

Dalszy krok do pokojowego zjednoczenia Niemiec

Nota rządu ZSRR skierowana do rządu NRF, w sprawie normalizacji stosunków między tymi krajami, wywołała żywe zainteresowanie wśród naszego społeczeństwa.

Treść noty, w której obywatele naszego kraju widzą dalszy wysiłek ZSRR w kierunku zlikwidowania napięcia w stosunkach międzynarodowych, jest omawiana w rozmowach indywidualnych, na zebraniach załóg i organizacji partyjnych w zakładach pracy.

Ostatnio notę ZSRR do NRF, omawiali członkowie OOP, na wydziałach kierowników Pilscha i Pochwata w rzeszowskiej WSK. Po zebraniu uchwalili oni oświadczenie, w którym m. in. czytamy: „Skierowana przed kilku dniami przez rząd ZSRR nota do rządu NRF jest jeszcze jednym dowodem dążenia ZSRR do pokojowego rozwiązania problemu Niemiec. Rząd radziecki stwierdza w nocie, że zachowanie i utrwalenie pokoju w Europie, zależy w stopniu decydującym od istnienia normalnych, dobrych stosunków między narodami radzieckim a całym narodem niemieckim. Brak takich stosunków między NRF a ZSRR nie może nie wywołać niepokoju w Europie i nie pogłębiać ogólnego napięcia międzynarodowego. Robotnicy WSK rozumieją, że w interesie całego narodu niemieckiego jest doprowadzenie do

normalnych dyplomatycznych stosunków między rządem NRF a rządem Związku Radzieckiego.

Członkowie OOP wraz z całą załogą WSK gorąco interesują się problemami poruszonymi w nocie, którą uważają za praktyczne wcielanie w życie zasad pokojowego współistnienia, które były i są podstawą radzieckiej polityki zagranicznej. Rozumiemy, że istnienie dwu rządów niemieckich wpływa niekorzystnie na atmosferę polityczną w Europie i kryje w sobie wiele niebezpieczeństw. Jaskrawym tego dowodem są układy paryskie, dążące do przekształcenia Niemiec zachodnich w bazę agresji. Nota radziecka stwarza możliwości utworzenia na zasadach demokratycznych zjednoczonego państwa niemieckiego. Z noty radzieckiej jasno wynika, że ZSRR dąży do zlikwidowania obecnego rozbitcia Niemiec, mogącego być źródłem międzynarodowych incydentów w Europie. Załoga WSK w Rzeszowie z wielkim uznaniem powitała inicjatywę ZSRR, gdyż widzi w niej jeszcze jeden dowód konsekwencji i niezłomności z jaką marksizm socjalistyczny dąży do pokojowego odprężenia w sytuacji międzynarodowej i do wytworzenia atmosfery zaufania, koniecznej dla utrwalenia pokoju na świecie, a także do pokojowego zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych.

NOWINY RZESZOWSKIE

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 140 (1868) — Rzeszów, wtorek 14 czerwca 1955 r.

Dzień naszego województwa

Rośnie Czyn Lipcowy

Robotnicy walczą o wzrost wydajności pracy lepszą jakość produkcji i oszczędność

(e) Coraz więcej napływa meldunków o podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia święta 22 Lipca oraz V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. W zobowiązaniach tych klasa robotnicza województwa rzeszowskiego postanawia polepszyć jakość produkcji i zwiększyć jej ilość, aby w ten sposób przyczynić się do zwiększenia potencjału gospodarczego naszego kraju.

Rzeszów

(e) Drużyny parowozowe pociągów towarowych rzeszowskiego węzła PKP, postanowiły do końca 1955 roku przeprowadzić 80 proc. ciężkich pociągów i przewieźć 224.000 ton brutto ponad normalne obciążenie.

Cenne zobowiązania podjęli również robotnicy remontów rewizyjnych parowozów, pracownicy obróbki mechanicznej i załoga naprawy bieżącej wagonów.

Dęba

(e) Załoga Zakładów Metalowych w Dębnie podjęła również szereg zobowiązań produkcyjnych i oszczędnościowych. M. in. brygada ob. Kopia, z wydziału kierownika Podhajskiego postanowiła wykonać plan czerwcowy na 2 dni przed terminem, a brygada ob. Kubala na 3 dni przed terminem.

Racjonalizatorska brygada ZMP z wydziału kierownika Krajewskiego wykona oprzyrządowanie na detal, które po zastosowaniu do produkcji pozwoli wyeliminować 50 proc. braków.

Stalowa Wola

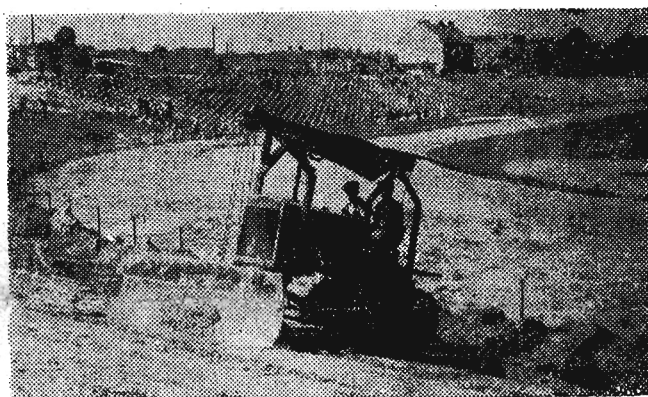
W hucie „Stalowa Wola” załoga wydziału kierownika Białowskiego zobowiązała się przyspieszyć wykonanie planu rocznego na wszystkich stanowiskach pracy, o dalsze 10 dni.

Załoga wydziału kierownika Kitowskiego wykona po-

Na wydziale kierownika Krawca, robotnicy jednego zespołu zwiększą produkcję I gatunku oraz poważnie zmniejszą ilość odrzutów.

Załogi wiertarek i wytaczarek na wydziale kierownika Fiutkowskiego, zmniejszą zużycie narzędzi o 8 procent w stosunku do miesiąca maja br.

Prace przy budowie stadionu „Stali” dobiegają końca



Gdy oglądać będziecie to zdjęcie, prace na stadionie Stali Rzeszów będą już daleko naprzód posunięte. W tej chwili na ukończeniu są miejsca siedzące, które według zapewnienia wykonawcy robót ZBM będą gotowe w najbliższy czwartek.

Spśród wyróżniających się pracowników ZBM, zatrudnionych przy budowie stadionu Stali, wymienić musimy przede wszystkim brygadę ciesielską Jana Nierody, brygady betoniarzy Władysława Szumca i Józefa Dziadosza, oraz brygadę Stanisława Rehl, która wykonuje wyprawę szlachetną na murach okalających stadion.

W dniu 26 czerwca rozegrany zostanie na tym stadionie międzypaństwowy mecz piłkarski BULGARIA — POLSKA oraz przedmecz: reprezentacja Polski juniorów — Stal Rzeszów.

Chłopi ze wsi Białobrzegi zgłaszają swój udział w Powiatowej Wystawie Rolniczej

(r) Pierwsi w pow. łańcuckim zgłosili swój udział w Powiatowej Wystawie Rolniczej chłopi ze wsi Białobrzegi. Zobowiązali się oni, sto-

sując zalecane zabiegi agrotechniczne, uzyskać przeciętnie w całej wsi z 1 ha: 18 q pszenicy, 16 q żyta, 18 q jęczmienia, 19 q owsa, 40 q kukurydzy, 350 q buraków cukrowych, 800 q buraków pastewnych, 180 q ziemniaków, 60 q siana łąkowego, i 75 q słomy konopnej. Ponad

Ambasador ZSRR zwiedził Instytut Polsko-Radziecki

WARSZAWA (PAP). 11 bm. ambasador ZSRR w Polsce — Pantelejmon Ponomarenko odwiedził Instytut Polsko-Radziecki.

Zwiedzając Instytut oraz przeprowadzając szereg rozmów z pracownikami naukowymi tej placówki, ambasador Ponomarenko szczególnie zainteresował się bogatym księgozbiorem Instytutu.

Najlepsi w zawodzie

(i) Według informacji Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa najlepsze miejsca w ostatnim okresie zajmowały:

brygada blacharska

A. Ślęzaka

z RPZB Stalowa Wola

Brygada ta stosując metodę Skitiewa wykonuje 314 proc. normy, zaoszczędziła przy tym 210 roboczo-godzin i 125 kg blachy.

brygada ciesielska

W. Wałka

z RPZB Leżajsk

Brygada ta w I kwartale br. w składzie 9 osób wykonywała 328 proc. normy, zaoszczędziła również 464 roboczo-godzin i 13 kg gwoździ. Do uzyskania tych wyników przyczyniło się zastosowanie pomysłu racjonalizatorskiego dotyczącego prostowania gwoździ.

brygada dekaraska

J. Ozimka

z RPZB Mielec

Za wykonywanie 272 proc. normy, zaoszczędzenie 628 roboczo-godzin oraz 50 kg lepiku. Pierwszym miejscem w województwie wyróżniono 5-osobową brygadę dekaraską Jana Ozimka.

* * *

Ostatnie wiadomości z prasy i radia donoszące o wyostroszonej nocie ZSRR do rządu Niemieckiej Republiki Federalnej niezmiernie mnie ucieszyły. Rząd radziecki wychodzący z propozycją nawiązania stosunków dyplomatycznych, handlowych i kulturalnych z Niemiecką Republiką Federalną daje niezbitą dowód swej dążności do złagodzenia napięcia międzynarodowego. Pokojową politykę ZSRR oceniają i muszą oceniać nawet wrogowie pokoju, bowiem widzą jej właściwą skuteczność. Traktat austriacki, ostatnia wizyta przedstawicieli Związku Radzieckiego w Belgradzie, zapowiedziana konferencja czterech, dają aż nadto dowodów, że polityka ZSRR jest słuszną i służy jednemu celowi — pokojowi.

Nota Związku Radzieckiego do rządu Niemiec zachodnich to dalszy krok na drodze utrzymania pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych, handlowych i kulturalnych z Niemcami za chodnimi przyczyniłoby się bowiem w poważnym stopniu do pogłębienia pokojowej współpracy narodów i do dalszego odprężenia w sytuacji międzynarodowej.

Naród radziecki widzi w narodzie niemieckim swoich

przyjaciół. Chce z nimi współpracować i współżyć. To się nie podoba rzecz jasna wicherzycielom zza Oceanu, którzy właśnie Niemcy zachodnie chcą wykorzystać jako punkt zapalny do nowej wojny. To im się nie uda, bo wiem z wielkim narodem radzieckim są miliony ludzi uznających jego politykę i dążący do utrzymania i utrwalenia pokoju.

Oczywiście, że nie wszyscy byliby zadowoleni z takiego stanu rzeczy. Podżegacze wojny, którzy chcą wykorzystać Niemcy zachodnie jako ognisko nowej wojny, są wprost przerażeni możliwością nawiązania przyjaznych stosunków między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną. Ale innego zdania są wszyscy ludzie pracy, innego zdania jest również społeczeństwo zachodnio-niemieckie, które domaga się nawiązania rozmów z ZSRR i żąda pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego o co konsekwentnie walczy rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

I z tym zdaniem muszą się liczyć wszyscy, którzy chcieliby posiać między narodami nienawiść i niezgodę.

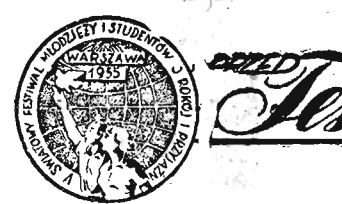
Sajdak
sekretarz WRZZ
w Rzeszowie

Dar dla młodzieży chińskiej

Załoga Zakładów Sprzętu Lotnictwa Sportowego w Krośnie dla uczczenia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów postanowiła z zaoszczędzonego materiału wykonać dodatkowo jeden szybki dar dla młodzieży Chińskiej Republiki Ludowej.

Pierwsze wybory delegatów na Festiwal

(p) Rozpoczęły się już wybory delegatów i uczestników na Festiwal, które trwać będą przez cały czerwiec i lipiec. Pierwsza w naszym województwie wybrała swoich delegatów młodzież przodującego zespołu PGR Zawada. Z zespołu tego wyjedzie na Festiwal Stefania Bieszcza, wyrabiająca do 400 procent normy, przodujący robotnik Józef Charchut z PGR Góra Ropczycka — wyrabiający ponad 150 proc. normy, przodownica pracy społecznej,



przewodnicząca Zarządu Zespołowego ZMP Maria Jezior oraz praktykant z Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie Czesław Compala, pracujący w PGR Przyborów.

Prawo uczestniczenia w Festiwalu zdobyli również młodzi kolejarze z węzła PKP w Dębicy, którzy zaoszczędzili 319 ton węgla dając gospodarce narodowej 21 tys. zł oszczędności. We współzawodnictwie festiwalowym podnieśli oni wydajność pracy o 5 proc. Na wyjazd do Warszawy zastąpili siebie także: młody robotnik z WSK Mielec Jan Bednarczyk, który w maju br. wykonał zadania rocznego planu produkcyjnego i wybitny racjonalizator — Kazimierz Sztorc, uczestnik IV Festiwalu Młodzieży w Bukareszcie,

traktorzysta Jan Mucha z POM Przemyśl — inicjator Czynu Festiwalowego w rzeszowskich POM-ach oraz młody gospodarz, nowator rolnictwa z Markowej (pow. Przeworski) — Jan Sadleja.

Która brygada pojedzie na Festiwal

(p) W Fabryce Maszyn w Gliniku Mariampolskim 5 młodzieżowych brygad produkcyjnych współzawodniczy o tytuł najlepszej, która wyjedzie na Warszawski Festiwal. W ostatnich dniach najlepsze wyniki osiągnęły brygady: Władysława Bogdana, Antoniego Muchy i Zbigniewa Rybczaka. We współzawodnictwie indywidualnym przodują: Stanisław Pie-

chowicz — wyrabiający 300 proc. normy i Zbigniew Rybczak — 280 proc.

W Fabryce „Pola” w Przemyślu 16 młodzieżowych brygad bierze udział w festiwalowym współzawodnictwie. W realizacji festiwalowego czynu wyróżnia się szczególnie brygada im. Janka Krasickiego, która przez cały bieżący kwartał dzierży proporzec przechodni.

Pomoc dla wiejskich kół ZMP

Z cenną inicjatywą wystąpiła młodzież Liceum Ogólnokształcącego w Krośnie, która w ramach festiwalowego czynu ufundowała dla spółdzielni produkcyjnej 200-tomową biblioteczkę. Za przykładem szkoły ogólnokształcącej poszli zetempowcy z Liceum Pedagogicznego w Krośnie. Wzięli oni pod opiekę koło ZMP we wsi Iskrzynia. Podczas ostatniego wyjazdu do tej gromady ofiarowali młodzieży 300-tomową biblioteczkę.

Dziś w numerze:

ZDZIŚLAW KANAREK — Pomagać korespondentom — bronić ich przed tłumicielami krytyki.

AS — Potrzebne są obowiązkowe dostawy, czy niepotrzebne?

ST. KOCZUR — Na straży naszych granic.

FODOR STIEFANOW — Hodowla owiec w Duszanycy (korespondencja własna z Bulgarii).

NOWE PRZEDSZKOLE OTRZYMAŁY DZIECI PRACOWNIKÓW RÁFINERII ROPY NAFTOWEJ

W pięknym „Domu Socjalnym” oddanym niedawno do użytku pracowników Rafinerii Ropy Naftowej znalazło miejsce dla 40 dzieci. Na zdjęciu: Na tarasie przedszkola. CAF — fot. Tymiański



Nie wszyscy o tym wiedzą

„Cierpieliśmy na zaślepienie“

stwierdza amerykański dziennik „New York Herald Tribune” wypowiadając się na temat rozwoju sił lotniczych Związku Radzieckiego. Władze Pentagonu (amerykańskiego ministerstwa wojny) nie chciały wierzyć w to, że Związek Radziecki potrafi w szybkim czasie dokonać tak olbrzymiego skoku w dziedzinie rozwoju sił lotniczych. Nic dziwnego, że - czytamy w artykule wspomnianej wyżej gazety — nie byliśmy zdolni do uznania umiejętności radzieckich. Tak. Nie wierzyli, że Związek Radziecki zdolny jest produkować doskonalsze od amerykańskich, maszyny bojowe — odrzutowce o dalekim zasięgu. Ale przekonał się o tym na defiladzie lotniczej w dniu 1 Maja br. w Moskwie.

A dlaczego nie wierzyli wyjaśnia dalej dziennik — „cierpieliśmy na zaślepienie, które pochodzi z niedocenia możliwości innych narodów“.

Nie wierzyli, bo nie chcieli, że narody, które zrzuciły z siebie jarzmo kapitalizmu potrafią budować szczęśliwą przyszłość — potrafią jej bronić gdy zajdzie tego potrzeba.

Wzrost stopy życiowej na Węgrzech

Prasa węgierska dużo pisze o wzroście stopy życiowej na Węgrzech w ciągu pierwszej pięcioletki. Ciekawe cyfry obrazujące ten wzrost podaje „Nepszawa“.

Oto niektóre z nich. W roku 1954 spożycie stoniny na jedną osobę wzrosło o 20 proc., a cukru o 30 proc. w porównaniu z rokiem 1949. Popyt na motocykle wzrósł o 100 proc. a na odbiorniki radiowe o 150 proc. w porównaniu z rokiem 1951. W celu umożliwienia ludności nabywania towarów rozwinęto sieć sklepów — począwszy od roku 1950 utworzono 15 tys. nowych sklepów.

Naród węgierski śmiało kroczy drogą pokojowego budownictwa, z roku na rok wzrasta dobrobyt jego obywateli.

Kadry dla bułgarskiego rolnictwa

Największym rolniczym zakładem naukowym Bułgarii jest Wyższy Instytut Rolniczy im. Dymitrowa w Sofii. W nim kształcą się kadry specjalistów dla bułgarskiego rolnictwa. Studenci Instytutu mają doskonałe warunki uczenia się — doskonale wyposażone zakłady naukowo-doświadczalne, muzea, piękne domy akademickie — bardzo wielu korzysta ze stypendiów państwowych.

W ciągu dziesięciolecia Instytut ukończyło ponad 3600 agronomów oraz blisko 400 zootechników, którzy rozpoczęli pracę w państwowych gospodarstwach rolnych, spółdzielniach produkcyjnych, ośrodkach maszynowych i instytutach naukowych.

Dzięki tym nowym kadrom specjalistów bułgarskie rolnictwo pomyślnie się rozwija i osiąga coraz lepsze wyniki socjalistycznej gospodarki.

Co oni tam robią?

Z końcem maja otworzono w Norwegii „Dzień lotnictwa”. Jakież było zdumienie mieszkańców miast norweskich, kiedy na wielu lotniskach w czasie pokazów zobaczyli samoloty amerykańskie i angielskie.

— Po co oni tu przyjechali? — pytali mieszkańcy. Niestety — na to pytanie nikt nie udzielił im odpowiedzi. My jednak sądzimy, że wiedzieli co robią Amerykanie w Norwegii. Woleli jednak milczeć.

Więzienie za wypowiedzanie się przeciwko wojnie

Ostatnio trybunał wojskowy w Mediolanie wydał wyrok skazujący dyrektora tygodnika „Ordine Nuovo” wychodzącego w Varese, Amadeo Bianchi na karę 8 miesięcy i 9 dni więzienia „za podżeganie wojskowych do nieposłuszeństwa“.

Amadeo Bianchi wypowiadał się przeciwko przygotowaniu Włoch do nowej wojny.

Oto osławiona wolność prasy, którą tak szeroko reklamują politycy zachodnio-europejscy.

(ew)

Pomagać korespondentom — bronić ich przed tłumicielami krytyki

Zdzisław Kanarek

sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie

stawa na znane mu zło, ujawnia jego przyczyny, proponując często również odpowiednie środki naprawienia zła“.

Potroić szeregi korespondentów na wsi — oto nasze wspólne zadanie

Redakcja „Nowin Rzeszowskich” posiada w swojej sieci ponad 500 korespondentów. Jest to poważna liczba, lecz można ją łatwo podwoić a nawet potroić. Redakcja „Nowin” musi niewątpliwie zająć się tą sprawą zwłaszcza dlatego, że w liczbie tej jest zbyt mało korespondentów wiejskich.

Nie wolno nam jednak przy tej zepchnąć tylko na redakcję. „Nowiny Rzeszowskie” to organ KW, za jej pracę winni czuć się odpowiedzialne instancje i organizacje partyjne, wszyscy członkowie partii.

Wszyscy aktywni i członkowie partii pragną, aby nasz organ był żywo redagowany, aby sygnalizował aktualne problemy, aby podpowiadał jak należy je rozwiązywać. Gazeta nasza będzie taka, jeżeli będzie miała poprzez korespondentów szeroki kontakt z całym województwem, z różnymi środowiskami.

Aby pomóc redakcji, konieczne jest zrewidowanie dotychczasowego stosunku do ruchu korespondentów tak przez poszczególne Wydziały KW jak Komitety Powiatowe i organizacje partyjne. Nie wolno ograniczać się tylko do badania sygnalizowanych spraw i udzielania wyjaś-

nień. Trzeba aktywnie włączyć się do rozbudowy sieci korespondentów, trzeba im pomagać w pracy, wychowywać, bronić przed tłumicielami krytyki.

Jak dotychczas, tej troski o rozwój ruchu korespondentów nie widać w wielu powiatach. Nie można być zadowolonym z 44 korespondentów w tak dużym powiecie, jak Dębica, w tym zaledwie 14 ze wsi, a przecież w powiecie tym jest w stosunku do innych powiatów najwięcej korespondentów. W wielu powiatach cyfra ta jest wprost niepokojąca.

Czy 8 korespondentów (w tym 3 ze wsi) w powiecie brzozowskim, 10 w kolbuszowskim, 14 w nizańskim jest w stanie informować o życiu powiatu nasz wojewódzki organ? Na pewno nie.

A czy istnieje możliwość stworzenia takiej sieci, która by obejmowała swym zasięgiem wszystkie zakłady, gromady, każdy zespół, a nawet gospodarstwo PGR, instytucje?

W każdym zakładzie pracy, a nawet oddziale znajdzie się przodownik pracy, racjonalizator, nowator produkcji, który chętnie co pewien czas podzieli się swymi uwagami o pracy oddziału, czy zakładu. W każdej gromadzie, spółdzielni produkcyjnej, gospodarstwie PGR-owskim znajdzie się niejedyn przodujący chłop, spółzietelca, robotnik, agronom czy zootechnik,

Za pracę z korespondentami odpowiadać również komitety partyjne

Komitety Powiatowe i organizacje partyjne nie powinny przestać na rozbudowie sieci korespondentów, ale także prowadzić z korespondentami systematyczną pracę.

W Komitetach Powiatowych utarło się przekonanie, że praca z korespondentem to sprawa redakcji. Nie zdejmuje z redakcji odpowiedzialności za pracę z korespondentami i opiekę nad nimi, konieczne jest otoczyć ich opieką organizacji partyjnych.

Różnorodnie mogą być formy pracy z korespondentami, począwszy od indywidualnych rozmów, do szerokiego narad, które najczęściej organizowane są w porozumieniu z redakcją.

Narady, w których biorą udział wszyscy korespondenci danego powiatu, są bardzo pożyteczne. Umożliwiają one wzajemną wymianę doświadczeń, ułatwiają przede wszystkim charakterystycznych dla danego terenu problemów.

Niewłaściwe byłoby jednak uważać je za jedyną formę pracy. Jeżeli chcemy, aby korespondent spełniał dobrze swoje zadanie powinniśmy na

nik, który chętnie podzieli się na łamach prasy swymi wynikami pracy, który informować będzie o przeszkodach hamujących naszą walkę, o wzrost produkcji, o przebudowę wsi. W każdym powiecie jest wielu aktywistów, którzy walczą o rozwój oświaty, kultury. Dlatego oni wszyscy nie mają poprzez prasę dzielić się radością i cieniami swej pracy? Wreszcie każda instancja i organizacja partyjna posiada mniejsze lub większe grono aktywistów, które ma bogate doświadczenie w pracy partyjnej. Na ich doświadczeniu chcą się uczyć młodzi członkowie partii. Łamy organu KW muszą stać się trybuną wymiany najlepszych form pracy wewnątrz-partyjnej, najlepszych metod pracy z bezpartyjnymi. Wymiana doświadczeń to wzajemne uczenie się, aby jak najsprawniej wcielić w życie uchwały i wskaźniki Komitetu Centralnego.

Pracę nad rozbudową sieci korespondentów należy rozpocząć od aparatu partyjnego, który do tej pory mało pisze, a przecież pracownik aparatu, zwłaszcza pracownik Komitetu Powiatowego, styka się codziennie z dziesiątkami, a nawet setkami ludzi, napotyka codziennie szereg problemów. Niektóre z tych problemów rozwiązuje umiejętnie, inne trudno mu rozwiązać. Warto i w pierwszym, i w drugim wypadku podzielić się doświadczeniem. Pracownik aparatu — korespondent będzie uważniej czytał prasę (tego nas uczy doświadczenie), lepiej rozumiał pracę korespondenta, będzie zdobywał nowych korespondentów i pracował z nimi.

bieżąc informować go o zadaniach stawianych przed organizacjami partyjnymi, o ujawnianych niedomogach, o niepokojących zjawiskach w życiu gospodarczym, czy politycznym, (choćby nie występowały one masowo), aby wystrzelić na nie jego uwagę.

Pożądaną jest, aby korespondenci brali udział w komisjach przygotowujących materiał na posiedzenie instancji, czy organizacji partyjnych. Pomogliby oni innym członkom komitetu, ponieważ w pracy korespondenta zdobyli umiejętność do strzeżenia niedomog i braków, przy tym sami uczyliby się widzieć szerszej niekiedy zagadnienia, uczyliby się uogólniania faktów, wyciągania wniosków i szukania sposobów naprawiania zła.

Szerzej niż dotychczas trzeba zabierać korespondentów na narady organizowane przez Komitety Powiatowe, zwłaszcza tych, którzy zainteresowani są omawianymi problemami.

Skończyć trzeba z traktowaniem korespondentów jako ludzi, którzy przysparzają pracy, ponieważ trzeba informować organ KW o sposobie załatwiania poruszanych przez nich spraw, a widzieć ich jako bojowników w walce z brakami i wypaczeniami na szego budownictwa, wyrazić opinię mas, bojowych oddanych władzy ludowej obywateli.

Dokonywając się w naszym społeczeństwie przemiany, wzrost świadomości mas pracujących i poziomu kulturalnego stwarzają dogodny warunki rozszerzenia szeregów korespondentów i polepszenia z nimi pracy.

Jeżeli nasz wspólny wysiłek, zarówno KW, KP jak i Redakcji „Nowin Rzeszowskich” w rozbudowę sieci korespondentów i robotniczo-chłopskich będzie większy, jeżeli wzrastać będą ich szeregi, jeżeli nareszcie pracę z korespondentami uważać będziemy za swój codzienny obowiązek, na pewno nasz organ KW stanie się żywszy, będzie lepiej informować i wychowywać, będzie lepsza, ściślej ją jego więź z ludnością pracującą miast i wsi.

ZDZISŁAW KANAREK

WARSZAWA



Na zdjęciu: Widok z wysokości części Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina na Warszawę. CAF — fot. Zygm. Wdowiński.

Poradnik agitatora

Odpowiadamy na pytania

Czy propozycja Czou En-laia o nawiązaniu rokowań z USA w sprawie Tajwanu oznacza, że Chiny Ludowe gotowe są zrezygnować z Tajwanu?

ODPOWIEDZ

Jeśli chodzi o Tajwan, to mamy do czynienia z dwoma problemami.

Pierwszy z nich — to okupacja Tajwanu przez USA. Imperialiści amerykańscy pragną zachować swoje bazy wojenne na Dalekim Wschodzie, by mieć odskocznice do napaści na Chiny Ludowe. Zaostrza to oczywiście napięcie w tym rejonie i dlatego stanowi problem o znaczeniu międzynarodowym.

Aby ten problem rozwiązać, aby osłabić napięcie w rejonie Tajwanu, rząd chiński pragnie rozpocząć rokowania z rządem USA. Rokowania takie nie powinny jednak w najmniejszym stopniu wywrzeć wpływu na realizację przez naród chiński jego suwerennych praw do wyzwolenia Tajwanu.

I tutaj dochodzimy do drugiego problemu. Tajwan jest terytorium chińskim. Ludność

zamieszkująca tę wyspę — to Chińczycy. Tajwan znajduje się chwilowo we władaniu zdrajcy Ciang Kai-szeka. Przywołać go do porządku i usunąć z Tajwanu, wyzwolić Tajwan — to sprawa wewnętrzna Chin.

Tych dwóch problemów — międzynarodowego między Chinami i USA oraz wewnątrz chińskiego dotyczącego praw narodu chińskiego do wyzwolenia Tajwanu — nie można łączyć. Dlatego właśnie rząd ChRL w żadnym wypadku nie godzi się, aby w jakiegokolwiek konferencji międzynarodowej, a więc również w ewentualnych rokowaniach w sprawie Tajwanu, brała udział kłuka Ciang Kai-szeka.

Zaspokojenie niezaprzeczalnych praw Chin Ludowych do Tajwanu nie oznacza bynajmniej, jakoby w rejonie tym musiała rozgorzeć wojna. Premier ChRL, Czou En-lai, powiedział niedawno: „ISTNIEJĄ DWA SPOSOBY WYZWOLENIA TAIWANU PRZEZ NARÓD CHIŃSKI: W DRODZE WOJNY LUB ŚRODKAMI POKOJOWYMI. NARÓD CHIŃSKI PRAGNIE DOPROWADZIĆ DO WYZWOLENIA TAIWANU W MIARĘ MOŻNOŚCI ŚRODKAMI POKOJOWYMI“.

Potrzebne są obowiązkowe dostawy czy niepotrzebne?

N ledawno do redakcji przyszedł list. Na wyrywanej z zeszytu kartce ktoś nakreślił parę słów:

„Piszcie ciągle — wyrównaj chłopie zaległości w obowiązkowych dostawach. Oddaj w terminie zboże, mięso, ziemniaki”. Po co to wszystko? Po co ten cały planowy skup? Przed wojną go nie było i jakoś dobrze się ludziom działo.”

Podpisał się pod tym listem „przeciwny”

Ciekawy list. Dowodzi, że sprawa obowiązkowych dostaw żywo ludzi obchodzi. że nie wszyscy są jeszcze przekonani po co są te obowiązkowe dostawy. Spróbuję wobec tego odpowiedzieć „przeciwnemu”. Myślę, że moja odpowiedź zainteresuje nie tylko jego samego.

Wiemy o tym, że obowiązkowych dostaw żywności, zboża, mleka czy ziemniaków przed wojną nie było. Chłop sam sprzedawał wszystko na na rynku, po... groszowych cenach. Sprzedawał, choć sam nie miał potem co do gęby włożyć. A dlaczego? Tu odpowiem „przeciwnemu” na drugie twierdzenie z jego listu, że „jakoś dobrze się ludziom wtedy działo”. Zresztą sam zrezygnuję z odpowiedzi. Wolę by odpowiedziały za mnie dokumenty — artykuły wcale nie postępowych gazet, urywki pamiętników wydanych przed 1939 r., wyjątki z książek burzliwych pisarzy. Może to przedziej przemówi do przekonania „przeciwnemu”.

„Pamiętniki chłopów” ukazały się w 1935 r. Książka w całości była jednym długim oskarżeniem ustroju, który skazał chłopów na nędzę, poniewierkę, na beznadziejne bytowanie. M. in. autorem jednego z pamiętników jest chłop z pow. jasielskiego.

„We wsi mojej — pisze — dużo ludzi na przedwiośnie głód cierpiało. Do mnie to ciąglem przychodził choć parę litrów zboża czy ziemniaków. pożyczyc. Pożyczalem dokąd starczyło. Przychodziły i dzieci, to tych musiało się pożywić...”

Inny pamiętnikarz pochodzący z pow. rzeszowskiego maluje sytuację na wsi w jeszcze ciemniejszych barwach:

„Zdarzyło się raz w czasie żniwnym, że pewna grupa robotników żądała podwyższenia płacy do wysokości 1,20 zł (gdą 1 kg chleba kosztował 40 gr — przypisek nasz) i zagrozili strajkiem. Wysłano do nich. Nie pójdzicie

wy to pójda inni. I rzeczywistość przyszli i pracowali za 1 zł...”

Jest też w „Pamiętnikach” pamiętnik chłopca z powiatu łańcuckiego:

„W domu na gospodarstwie odmawia się obecnie wszystkiego, cukru wcale się nie używa, tylko na wielkie święta, a nawet sól również



W sklepie GS-u

oszczędnie, bo droga, o zapalniczkach szkoda mówić, kobiety z domu do domu ognie przenoszą używając zapalniczek albo hubki, ja zaś dziele zapalnika na dwie albo nawet na cztery, lampa i nafta u nas to luksus...”

„Żyje się również źle, nawet nie do uwierzenia, rolnik, który produkuje, chowa świnie, kury i to oddaje za bezcen, bo musi, a zjeść nie może. Żyje się przeważnie ziemniakami, kapustą, chlebem i mlekiem — latem, bo zimą go brak...”

W jednym z numerów „Kurier Lwowski” z 1932 r. korespondent tego pisma z Łupkowa (pow. Sanok) tak rozpoczyna swoją korespondencję:

„Życie włościan w naszych górach porównać można z życiem niewolników w Afryce. Chłopi są wynędzniali do cna, na wpół gołi i głodni. Kartofle — główny nasz pokarm, nie urodziły. Chleb owiany jemy raz na tydzień...”

A Jerzy Michałowski w książce „Wieś nie ma pracy” wydanej w 1935 r., do której materiał zbierał m. in. w woj. rzeszowskim, pisze: „Jakim odbiorcą towarów przemysłowych była wieś w czasie i w wyniku kryzysu o tym świadczy fakt, że na 5 tys. mieszkańców dwu dużych wsi zakupiono w sklepie obsługującym te wsi w sierpniu 1934 r. jedną kosę, sześć guzików micianych, jeden kubek aluminiowy i 10 dkg gwoździ.”

Myślę, że wystarczy tylko

to, co przytoczyłem, (aby przypomnieć jak to było przed wojną ludziami dobrane). Chłop odcinając sobie od ust, by móc spłacić podatki (a nie były one wcale najmniejsze), by kupić niezbędniejsze w gospodarstwie rzeczy. Przed wojną nazywano to „fachowo” sprzedaż „głodowych nadwyżek”,

budowywać przemysł, kształcić kadry fachowców. Kto ma dostarczać na to środków? Jest na to tylko jedna odpowiedź — cały kraj — robotnicy i chłop. Robotnicy dają olbrzymi wkład w rozwój naszej gospodarki. O ile czytaliście uważnie sprawozdania z sesji Sejmu, w której uchwalono budżet państwa w tym roku, mogliście się o tym z łatwością przekonać. Przeważająca część środków na budowę nowych obiektów przemysłowych, nowych szkół, świetlic, na elektryfikację kraju, na poprawę zdrowotności ludności idzie z przemysłu. Rzecz jasna, że chłop nie mogą pozostać na uboju tego ogólnonarodowego wysiłku. Chłopi świadczą na rozwój kraju właśnie poprzez realizację obowiązkowych dostaw.

Przeprowadzono u nas trzy kolejne obniżki cen. Poważnie zniżono w nich ceny wielu artykułów koniecznych w pracy rolnika np. choćby maszyn i narzędzi rolniczych, uprząży itp. Mogliśmy sobie pozwolić na te obniżki właśnie dzięki rozbudowie przemysłu produkującego te artykuły.

Przed 1939 r. za uprząż na konia trzeba było zapłacić od 70 do 100 zł. Chłop musiał sprzedać na to przynajmniej 8 q żyta. Dziś stał po obniżce cen podobną uprząż można kupić za 1600 zł. za cenę 6 q żyta w sprzedaży wolnorynkowej (a taką sprzedają jak dalej wykaże, chłopie szeroko prowadzą). Podobnie rzecz się ma z takimi artykułami jak plugi. Jak podaje „Rocznik Statystyczny” z 1939 r. za plug chłop musiał sprzedać do 150 kg żyta. Dziś na taki sam plug musi sprzedać około 70 kg żyta. Pewnie są jeszcze takie artykuły jak np. obuwie, które w przeliczeniu na zboże kosztuje więcej niż przed wojną, ale tu trzeba uważać pod uwagę, że ludzie u nas używają o wiele częściej obuwia, bo pozwalają im na to warunki życiowe, a przy tym skórę musimy częściowo sprowadzać z zagranicy i płać za nią dewizami. Zresztą to jest nie ważne ob. „przeciwny”. Stwierdźcie tylko jedno — kiedy więcej ludzi na wsi bosy chodziło — przed 1939 r. — czy teraz? Kiedy chłop więcej butów kupował wtedy czy obecnie?

Jest jeszcze jedna ważna sprawa jeśli mówimy o obowiązkowych dostawach. Niektórzy ludzie często podpowiadają — są gospodarstwa, którym ciężko wywiązać się z dostaw, lepiej więc znieść dostawy, a zwiększyć podatki. Przyjrzyjmy się bliżej temu gadaniu. Tak radzi przede wszystkim bogacz, bo on ma głównie zboże, mięso, mleko i ziemniaki na sprzedaż. Gdybyśmy znieśli dostawy on na tym zarobziłby. On dyktowałby ceny na rynku i to tak, jak mu nakazuje interes — starałby się wyrubować je jak najbardziej w górę. Wyszłoby na tym źle robotnik i małorolny chłop na wsi, który bardzo często dokupuje chleb w sklepie GS.

Poprzez planowy skup państwo gromadzi w swoim reku podstawowe produkty rolnicze i może planowo zaopatrywać w nie ludność po stałych cenach. Z jednej strony przeciwdziała więc spekulacji i zaburzeniom na rynku, z drugiej zwiększa środki dla dalszej rozbudowy gospodarki narodowej.

Mówi się też jeszcze często, że „dostawy obowiązkowe duszą wieś”, że chłop nie ma po wykonaniu dostaw już co zbyć. I to jest pogląd z gruntu fałszywy, bo dostawy nie obejmują wcale wszystkich nadwyżek rolnych wyprodukowanych w chłopim gospodarstwie. Obejmują one tylko część produkcji towarowej pozostawiając go spodarzowi możliwość swobodnego dysponowania całą pozostałą nadwyżką i prawo sprzedaży tej nadwyżki według własnego uznania. Chłopi szeroko z tego prawa korzystają. Popatrzmy w targo we dni na place targowe w Rzeszowie, Krośnie Gorli-

Krytyka pomogła

W odpowiedzi na felieton pt. „Pieczęć już mam...” zamieszczony w naszej gazecie w dniu 18. V. br., w którym krytykowaliśmy kierownika Wydziału Przemysłu Przew. PRN w Sanoku za nieprzebranie tajemnicy służbowej — Przew. PRN w Sanoku wyjaśnia, że kierownik Wydziału Przemysłu ob. Mieczysław Tarnawski otrzymał pisemne upomnienie oraz pouczenie o znaczeniu i przestrzeganiu tajemnicy służbowej.

Oprócz tego wydano polecenie zrobienia ścianki w biurze Wydziału Przemysłu, a to z tego względu, że jest to pokój przejściowy do Wydziału Handlu.

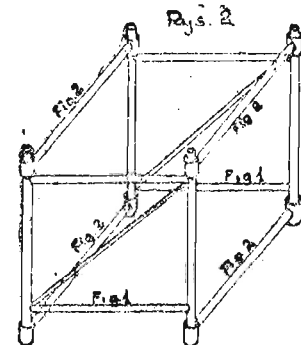
(ew)

Zastosujcie to u Was

Uniwersalne rusztowanie rurowe do ścian i tynków

Wprowadzenie nowego typu rusztowań rurowych do wykonywania ścian i tynków całkowicie rozwiązuje dotychczas trudności przy różnego typu rusztowaniach wewnętrznych. Typ ten uwzględnia następujące zagadnienia:

- a) różne wysokości pomieszczeń, b) różne obciążenia (zależnie od rozsunęcia przęseł, c) łatwość montażu (proste połączenia), d) ustawianie w pomieszczeniach o różnych wymiarach, e) możliwość standaryzacji. Zastosowanie tego pomysłu pozwala osiągnąć znaczne efekty ekonomiczne, które wynikają z taniego transportu (rozbiornosc rusztowań), z małego kosztu produkcji (proste wykonanie), oszczędności na gwoździach i na drzewie oraz z tańszego kosztu robocizny przy montażu w stosunku do obecnych rusztowań.

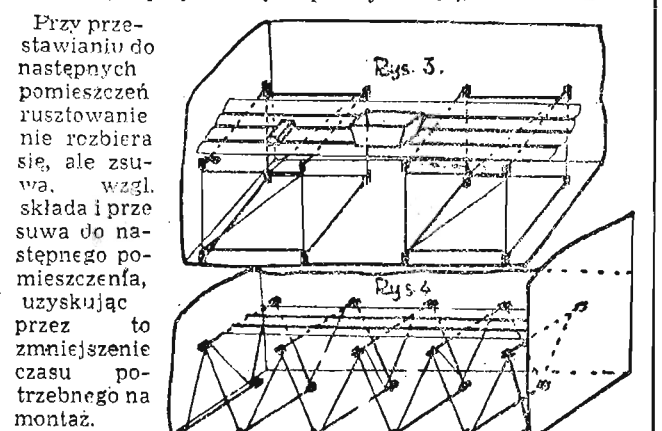


Rusztowanie to składa się z 2 zasadniczych elementów: A) z ram (rys. 1, poz. 1) wykonanych z rur gazowych wybrakowanych o średnicy do 2 cali. Wysokość ram uzależniona jest od stosowanych wysokości kondygnacji o wysokości 2,85 m, wysokość ram wynosi 1,37 m, a długość 1,40 m. Dla niższych lub wyższych odpowiednio ramy należy zwiększać lub zmniejszać (rys. 1, poz. 2),

które łączą ramy w całość stanowiąc rusztowanie. Na końcach łączników są przyspawane kawałki rur w ten sposób, że muszą nachodzić na końce ram.

Montaż wyżej wymienionych elementów — w zależności od miejsca i dla jakich celów rusztowanie ma służyć — jest następujący: dla wykonywania robót murarskich przy wykonywaniu ścian stosuje się układ (rys. 2, 3), w którym z ram i łączników składa się czworoboki przestrzenne w odstępach 1,40 m, na nie nakłada się normalny pokład z desek.

Dla uzyskania wyższych rusztowań tego typu np. dla wykonania ścian sklepów, których wysokość wynosi 4,5 m, ustawia się czworobok przestrzenny jeden na drugim i łączy łącznikami. Do wykonywania tynków wykonuje się układ według rysunku 4, z tym że przy ścianach ustawia się ramy nieco krótsze, w celu zmniejszenia wysięgu niepodpartych desek. Układ ten jest w kształcie harmonijki i przy rozsunięciu tej harmonijki rusztowanie obniża się (gdą jest to konieczne), a przy zsunięciu podwyższa się.



Przy przedstawianiu do następnym pomieszczeń rusztowanie nie rozbiera się, ale zsuwa, wzgl. składa i przesuwano do następnego pomieszczenia, uzyskując przez to zmniejszenie czasu potrzebnego na montaż.

Rusztowanie to charakteryzuje lekkość, praktyczność w użyciu i dlatego winno znaleźć zastosowanie na wszystkich budowach, zarówno w budownictwie mieszkaniowym jak i przemysłowym.

Autorem rusztowania tego typu jest inż. Julian KOSIOROWSKI z ZBM Rzeszów i zastosowanie tego pomysłu w jednym tylko Zjednoczeniu ZBM przyniesie w skali rocznej 366.000 zł oszczędności.

Nasz felieton „Tłumiciele krytyki”

Za oknami już szarzało. Dyskusja trwała w naj lepsze. Do głosu zapisał się jeszcze 13 mówców.

Napięcie, jak to zwykle bywa na różnych konferencjach o tak późnej porze i w dodatku jeszcze wiosna, raczej słabo. Gdyby ktoś napisał w sprawozdaniu, że sala entuzjastycznie przyjmowała wystąpienia dyskusyjantów, żelazby okrutnie. Natomiast trzeba by niczy bnie pióra Mickiewicza, by odtworzyć radość z jaką obecnie przyjęli wniosek formalny ograniczenia czasu przemówień do dziesięciu minut. Skonstatujemy tedy po prostu, że było to coś wspaniałego. Tak spontani czej jedynomyślności nie widuje się często.

Jeden tylko człowiek nie podzielał ogólnej wesołości. Był to Sylwester Bączek, którego nazwisko padło wam nie z wysokiego podium.

Sylwester Bączek był wytrawnym działaczem i nieraz przemawiał w rozmaitych okolicznościach. Wiedział dobrze, jak trzeba

przemawiać. Zawsze na tle, w aspekcie i powiązaniu. Toteż i teraz, chrząknąwszy wdzięcznie dla oczyszczenia strun głosowych, zaatakował problem od strony sytuacji międzynarodowej. A więc przede wszystkim, kim starannie wylizył naj ważniejsze aktualne wydarzenia wielkiej polityki. Gdy wszakże przystąpił do retrospektywnego przeglądu wydarzeń międzynarodowych i dojechał wstecznym biegiem do wybuchu II wojny światowej, przerwał mu oklaski i okrzyki sali:

— Streszczać się streszczać!

Ulegając, aczkolwiek z niechęcią, temu żądaniu, Sylwester Bączek wziął na kiel zagadnienia wewnątrz-krajowe. Zaczął od pierwszej wojny, po drodze zmia zdżył sanację i już zabierał się do dogłębnej oceny klęski wrześniowej, gdy znowu rozległy się oklaski, tym razem przepłatanie okrzykami:

— Odebrać mu głos! Już minęło dziesięć minut!

Nawet sam przewodniczący syknął:

— Kolego Bączek, do rze czy.

Więc Sylwester Bączek przesseł do problemów natury gospodarczej. Plan 3-letni, plan 6-letni i w aspekcie — Pięciolatka. Minuty płynęły, sala wrzała, na wielu twarzach malowała się niewymowna rozpacz, na innych — szaleństwo. A Bączek mężnie atakował za gadanie nienadającego rolnictwa. I wtedy właśnie przewodniczący, zdopinguwany energicznymi kuksańcami sąsiadów zza przedziałnego stołu, wstał i oświadczył:

— Odbieram wam głos. Mówcie już piętnaście minut.

Sylwester Bączek usiłował oponować, ale głos jego utonął w niemożliwej wrzawie, która ogarnęła salę. Zszedł więc Bączek z trybuny i po chwili zwierzał się w kulturalach:

— Od razu przeczuwałem że tak będzie. To przecież tłumiciele krytyki. Wiedzie li, że chcę krytycznie mówić o ogródkach działkowych. Utrącili, psiakrewn...! Mariusz Kwiatkowski

„Plutonowy Maurycy Czepiel”

Na straży naszych granic



Akcja tego wspomnienia przenosi nas w styczniowy poranek 1946 roku. Ze strażnicy Wojsk Ochrony Pogranicza — wyrusza patrol. Jest to okres, kiedy bandy ukraińskich faszystów grasowały na podnóżno-wschodnich terenach naszego województwa.

Za rogiem spalonej obory czy stodoły, leżało dwóch żołnierzy. Wskażali na skraj niedalekiego lasu. Plutonowy spojrział przez lornetkę. Czysty śnieg — nie wskazywał na to, by ktoś wchodził lub wychodził z lasu. Potem dokładnie zlustrował każde drzewo w wysokopiętnym lesie. I znowu nic.

Trochę zniecierpliwiony zapytał szeptem żołnierza ze szpicy: „Co jest?”

Obywatelu — usłyszał gorączkowy szept — tam, bardziej na prawo, na pograniczu lasu i zagajnika, na niektórych sosenkach nie ma śniegu. O! Jeszcze gałęzie się poruszają.

Nieznaczny ruch i w szklach lornetki pojawia się skraj zagajnika.

Rzeczywiście. Na niektórych sosenkach śniegu nie ma.

Tak. Żołnierz ma rację. Śnieg sam nie spadł. Wiatr nie było. Musiał go „ktoś” stracić.

Jeśli to był człowiek, to zaraz się pokaże, a jeśli to była sarna lub dzik — w której obfituje okolica — to co? „Poczekaj” — zdecydował plutonowy Czepiel i rozkazał dokładną obserwację skraju lasu i zagajnika.

Sam zajął się obserwacją okolicy.

Do tego punktu — gdzie za trzymała się reszta patrolu posuwali się głęboko parowem. Niewidoczni od strony lasu i wsi, która była punktem docelowym otrzymanego zadania.

Głęboki — nienaruszony śnieg, nie wskazywał na obecność człowieka. Ale plutonowego zastanowił jeden fakt. Dotychczas w czasie swej drogi — napotykali na liczne ślady saren i zajęcy. Zwierzęta wychodzą z lasu — do spalonych wsi — gdzie w stodołach zawsze znajdują trochę siana czy słomy. A tu z tego lasu nie prowadził żaden — najmniejszy nawet trop. Coś w tym jest — myślał Czepiel.

Ale, gdy obserwatorzy nie zameldowali żadnych zmian, doszedł do przekonania, że to pewnie sarny chciały wyjść z lasu — ale poczuły ludzi i zatrzymały się.

Jeszcze raz spojrział uważnie w to miejsce, gdzie z gałęzi sosenek spadł śnieg. Teraz gałązki ani drgnęły.

Od chwili meldunku upłynęło chyba pół godziny. Zdecydował się ściągnąć resztę patrolu.

Za chwilę WOP-iści jeden po drugim padali za niską kamienną podmurówką.

Plutonowy raz jeszcze przyjrzał się skrajowi lasu. Była tam cisza i spokój — jaką spotykali zawsze w tych niezamieszkałych okolicach.

— „No, chłopaki, idziemy naprzód” — rozkazał.

Kiedy zza węgla wyszedł pierwszy żołnierz — od skraju wsi odległej o jakieś 800 do 900 metrów — padła duża seria CKM-u. Wszyscy przypadli do ziemi.

— Całe szczęście, że poszła za wysoko. Z Jaska zostało by sitko — pomyślał Czepiel.

Wtem — od skraju lasu, z tego właśnie miejsca w zagajniku — posypała się druga seria. Potem trzecia i czwarta. Z lasu były co najmniej 2 CKM-y i chyba ze 4 albo 5 RKM-ów. Istna ulewa pocisków.

Wtem zauważył jakiś ruch w gałęziach. Posłał tam serię z pepeszy. Jeden z CKM-ów przerwał ogień. Od czuli to żołnierze. Podnieśli głowy i zaczęli ostrzeliwać skraj lasu. Ogień z broni maszynowej z lasu stał się mniej celny i rzadszy.

Najbardziej dokuczał im CKM strzelający ze wsi. — „Frank” — zawołał Czepiel — widzisz tego bandziora co ze wsi strzela? Popukaj tam na niego ze swojej „luśni”.

Oslabienie ognia nieprzyjaciela było tylko chwilowe. Od strony lasu — znowu luźne nieprzerwane serie. Nagle z głośnym kwaknięciem rozerwała się mina. „Moździerz” — No, to teraz nam dadzą bobu — pomyślał Czepiel. Pociągnął za język spustowy — ale z jego pe-emu nie padł strzał. Amunicja — przebiegła mu przez myśl. Spojrzął na zegarek. Potem jeszcze raz. Nie zauważył. Zdawało mu się, że ta pierwsza seria padła przed dwoma, no najwyżej 3 minutami, a to już 13 minut. Chłopcom zaczyna brakować amunicji.

Co zrobić? Jak się wycofać? Do parowu mamy jakieś 60

metrów z góry. Na nartach można doń dopaść jednym susem. Ale te cekaemy nieprzyjaciela będą były jak do figur na strzelnicy.

W jednej chwili zdecydował:

— Wycofujemy się. Zjeżdżać susem do parowu — kiedy ja doczołgam się do studni.

„Ja idę z tobą Maurycy” — szepnął najbliższy leżący WOP-ista.

— Nie słyszałeś rozkazu? Wycofują się wszyscy. Jasne?

— Tak jest, obywatelu plutonowy — padła odpowiedź.

Plutonowy Maurycy Czepiel — odpiął narty, złożył nowy dysk do automatu, do kieszeni wsunął jeden granat, resztę amunicji oddał ko legom.

Kiedy położył się tuż za węglem na śniegu odczuł strach tak wielki, że na chwilę przerwał czołganie się. Zaciśnął zęby. Przecież nie ma innego wyjścia. Musi ściągnąć na siebie ogień faszystów, a tymczasem jego koledy, wycofują się do parowu. A potem, jak on się będzie wycofywał, oni ostoją go ogniem. Bał się o swoje życie, ale rozpoczął czołganie. Faszyci zaskoczeni tym niespodzianym manewrem przegrali ogień. Czepiel zerwał się. Dwoma su-

sami był przy studni. Jej betonowe kręgi dawały mu złudzenie osłony.

Spojrzął w dół. Ostatni żołnierz wjechał do parowu. Za ułamek sekundy długa seria dokładnie opluła wylot parowu — a reszta CKM-ów opukiwała bezmyślnie ślady nart.

Udało się — stwierdził Czepiel. — Teraz na mnie kolej.

Ale faszyci wściekli, że WOP-iście udał się wybieg — cały ogień broni maszynowej skoncentrowali na studni. Kilkanaście rykoszetów przebijających zaryło. Z betonowych kręgów studni posypały się iskry.

Czepiel poruszył się niespokojnie. Czas wracać. Zaczął się czołgać. Obok niego i przed nim, i za nim trzępały o śnieg serie. Do połowy drogi dotarł cało. Jeszcze parę metrów i już będzie za murem. Nagle uczył tępe uderzenie w nogi. Odłamki — pomyślał. Chciał się poderwać...

Następna mina rozerwała go w strzępy.

Tak zginął na ziemi rzeszowski w dniu 16 stycznia 1946 r. plutonowy Wojsk Ochrony Pogranicza Maurycy Czepiel. Śmiercią opłacił życie żołnierzy — patrolu, którym dowodził. Zginął w walce z faszystami.

ST. KOCZUR

Co czytać

«Władza» KONWICKIEGO

Mniej więcej rok temu ukazała się powieść młodego pisarza, Tadeusza Konwickiego „Władza”. Nakład został w krótkim czasie wyczerpany, trzeba go było ponowić. Drugie wydanie w roku bieżącym wyszło w 30.000 egzemplarzy; nie należy mu wróżyć długiego odpoczynku na półkach księgarskich, ani w bibliotekach. Dlaczego?

Bo książka napisana jest w ten sposób, że budzi zainteresowanie i zainteresowanie czytelnika. Nie należy do typu książek, które zwykło się określać mianem „nudnych”.

Faktem jest również, że na temat „Władzy” Konwickiego ukazała się pokaźna liczba recenzji zarówno w czasopiśmie literackim, jak i w prasie codziennej. Niektórzy krytykowali książkę bardzo ostro, inni — a tych było więcej — nie ukrywali jej wad, ale wskazywali zalety, poważne wartości.

Prawie wszyscy stwierdzali, że jest to jedna z ważnych powieści powieściowych, ostatnio wydanych.

Autor jest na pewno zadowolony, że wokół jego dzieła rozwinęła się polemika, że o książce dużo się mówi i pisze. Nie spotkał jej bowiem najgorszy los, jakim jest przemilczenie. A to jest dużym sukcesem pisarza.

Przejdźmy do tematyki książki. Autor postawił sobie bardzo ambitny cel. Chciał pokazać w dużej powieści obraz ciężkich zmagani i trudności, jakie przechodziła ludowa w Polsce w okresie 1947-48 r. na tle niewielkiego powiatowego miasteczka w województwie łódzkim. W latach, kiedy działało jeszcze zbrojne podziemie, gdy czynna była dwyjęzyczna mikolajczykowska, gdy z drugiej strony trzeba było zwalczać odchylenie prawicowe w łonie partii.

Te trzy sprawy stały się źródłem trzech zasadniczych wątków w powieści. Rozwijając je Konwicki wprowadził całą galerię postaci, działających na tle różnych środowisk. Pokazał tych ludzi pełnokrwistych, prawdziwych, pulsujących życiem, odmawiało środowisko w jego charakterystycznych przejawach — oto nietawne zadanie, które autorowi przypadło w udziale.

Trzeba powiedzieć, że najlepiej wypadła charakterystyka podziemia i pomocników Mikolajczyka. Zasluguje na uwagę postać Satyra — Wiktora Cieszkowskiego. Ten młody człowiek ma już dość mordów, pragnie oderwać się od bandy. Nie ma u niego jakiejś wyraźnej zmiany w poglądach politycznych, duży wpływ wywiera nań ukochana dziewczyna. Ale banda nie daruje temu, który miał odwagę z nią zerwać. Satyr ginie z ręki zbrojnego faszystowskiego niezdolnego wstąpić na nową, lepszą drogę życia.

Uczucie zgromy wywołują u czytelnika sceny z życia i postępowania bandy, prowadzonej przez Derkacza.

Trzeba też przyznać Konwickiemu, że użył właściwych barw przy odmalowaniu postaci Cieszkowskiego, prezesa PSL, spiskującego z podziemiem.

Ten przeciętny adwokat prowincjonalny pragnie uchodzić za męża opatrznościowego. Zdaje mu się, że jest wielkim politykiem i dlatego jest śmieszny, gdy po ucieczce Mikolajczyka sam ucieka — ale wraca, bo widzi, że nikt nie ma zamiaru go przesładować. Polittowanie budzą też u czytelnika jego rozmowy i posunięcia, przy pomocy których chce zataić przed otoczeniem tę prawdę, że jest na usługach podziemia bandy.

Natomiast przedstawienie prawnicowego odchylenia w partii wywołało u krytyków pewne zastrzeżenia.

Nosiicielem tego odchylenia jest przede wszystkim I sekretarz Komitetu Powiatowego — Koreywa. Przeciwdziałam mu autor II sekretarza Galeckiego, który znowu jest dziwnie szorstki i ponury. Jest też cały szereg innych działaczy partyjnych, ale brak w powieści poważniejszego aktywu, zaplecza partyjnego, co daje obraz niepełny i nie zawsze zgodny z doświadczeniem życiowym.

Oczywiście że czy inne potknięcia pisarskie wymieniamy nie po to, by umniejszyć wartość powieści. Zresztą mamy na razie tylko pierwszą część. Część druga wyjaśni jeszcze niejedno.

Kończąc tę krótką informację o „Władzy” Konwickiego, możemy powiedzieć: więcej takich książek, a czytelnicy przestaną narzekać, że współczesne powieści są nudne.

TADEUSZ STANISZ.

FODOR STIEFANOW

HODOWLA OWIEC W DUSZANCY

(Korespondencja własna „Nowin Rzeszowskich” z Bułgarii)

Niedaleko od starożytnego miasta Pyrdopa, tuż przy podbałkańskiej linii kolejowej, rozłożyły się we wsi Duszancy zabudowania gospodarskie, należące do spółdzielczego gospodarstwa rolnego. Od tego to miejsca, przybierając wyraźny kształt podłużny, dosięga włoska zbocza góry Średniej. Od strony północnej wznosi się pokryty śniegiem łańcuch le gendarnej Starej Góry.

W tych górach ukrywali się podczas srogiego ucisku tureckiego bojownicy o wyzwolenie, mszcząc doznane od tureckich władców krzywdy. Stąd także w dniach naj cięższych prześladowań przez faszystów, szli w bój partyzanci, napełniając naród wiarą w przyszłość. I wiara ta zaczęła się urzeczywistniać, kiedy po zwycięstwie w dniu 9 września 1944 roku, partia poprowadziła naród po drodze wiodącej do socjalizmu. Celem uniknięcia nędzy, chłopci zaczęli tworzyć spółdzielcze gospodarstwa rolne.

Podobnie też i chłopci ze wsi Duszancy utworzyli w 1949 roku spółdzielnię produkcyjną. Początkowo było wiele trudności do pokonania, nikt nie miał odpowiedniego doświadczenia, a wróg nie spał, rozpowszechniając szeptem pogłoski, że wioska górską, gdzie ziemi tak mało i tylko trochę owiec i krów, nie posiada absolutnie warunków rozwoju gospodarczego. Niektórzy z chłopów zaczęli się wahać, a inni nawet w ogóle wycofywać. Wiele też pracy musiała dać z siebie organizacja partyjna, żeby wy tłumaczyć wyższość nowej formy życia spółdzielczego.

A teraz — zaznacza Fiodor Bałow — będący zastępcą przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej — prawie już cała wieś należy do spółdzielni.

Zorganizowano tu trzy brygady rolnicze, złożone z czterech sekcji oraz sekcję sadowniczą. Założono też fermę hodowlaną. Jest więc już u nas 3.180 owiec,

74 dojnych krów, dających przeciętnie w roku po 2.900 litrów mleka, są świnię, konie i wszelkiego rodzaju ptactwo domowe. Założyliśmy pasieki wykopalni staw celem prowadzenia hodowli ryb.

W włosce tej hodowla owiec należy od dawna do najważniejszych gałęzi gospodarstwa. W pierwszym roku, zaraz po założeniu spółdzielni, zajęto się podnoszeniem rasy owiec, należących do miejscowych odmian, które były mało produktywne i dostarczały grubej wełny. Nabyto barany odmiany karakułowej i merynosowej. Przystąpiono też do sztucznego zapładniania owiec, ściśle przestrzegając przy tym zaleceń z zakresu zootechniki. Ale i tu wróg nie chciał dać za wygraną i zaczął rozsiewać plotki: „To jest absolutnie niemożliwe, aby owce mogły mieć jagnięta bez udziału barana. Na pewno nic z tego nie widać”. Gdy w roku następnym

wszystkie owce-„matki” miały jagnięta, zamilkły wrógię podscepty. Od 1953 roku zaczęto już dla wszystkich owiec stosować sztuczne zapładnianie.

Dużą uwagę poświęca się też samej pielęgnacji owiec. Dla wygody rozdziela się zwierzęta między dwie brygady, a każda brygada ma się troszczyć o 10 stad mlecznych i 2 stada jątowe. Podczas zimowych miesięcy jeszcze przed świtem zrywają się ze snu juhasi, rozpalają ognisko i grzeją przy nim wodę, żeby zaparzyć dla owiec plewy, do których dodają makuuchy, kiszzonkę, obierzyny buraczane itp. Dwa razy dnia karmi się owce sianem z łąk i poi czystą wodą. Latem wyprowadza się owce na pastwiska, położone wysoko w górach, gdzie się pasą aż do późnej jesieni.

Zatrzymujemy się przed jedną z owczarni. Jest to po mieszczeniu niskie, pokryte słomą, niemniej jasne i ciepłe. Tu wypoczywają owce. Juhas Panczo Angerow, mąż

czynna w wieku lat pięćdziesięciu mówi:

— Śnieg już znikł. Po obiedzie wyprowadzę stado owiec na pastwisko; potrzebny jest im spacer, a także para, by mogły popaść się trochę na delikatnej wiosennej trawce.

W pomieszczeniu dla jagniąt podłoga zasłana czystą, suchą słomą, a do żłobów da no pełno pachnącego siana z łąk. Przede wszystkim ud rza w oczy na każdym kroku troska o jagnięta. Młodzieńki jagnięta pozostają przez pierwszy tydzień swego życia wraz ze swą matką w oddzielnej klatce.

Nowe metody z zakresu karmienia i chowu owiec przyczyniły się też w znacznym stopniu do polepszenia rozwoju hodowli owiec we wsi Duszancy. Przebiegający wynik strzyży, liczonej od sztuki w 1951 z 1,13 kg w 1949 roku do 1,873 kg w 1954 r., a w niektórych okolicach dochodzi nawet do trzech kilogramów. Zwiększyła się też i mleczność owiec. W 1949 roku przeciętny udój owcy wynosił 31 litrów, a w 1954 roku — 52 litry. Wzrosła także i przeciętna waga owiec. Z ogólnej ilości dochodów z gospodarstwa, 37 proc. przypadło w ubiegłym roku na dochody z hodowli owiec. Podnoszący się wciąż poziom hodowli owiec ma oczywiście wpływ na wzrost dochodów spółdzielczych.

W miejscu, gdzie przedtem stały chaty, plecione z gałęzi, obłożone gliną i kryte płytkami, buduje się obecnie co roku 10 do 15 domów. Już dwie trzecie wszystkich domów we wsi stanowią domy nowe, jasne, dobrze urządzone i odpowiadające wszystkim wymaganiom higieny. W 1951 roku wioska, została zelektryfikowana.



Wypas owiec

Fala zobowiązań przedfestiwalowych obejmuje całą młodzież woj. rzeszowskiego

Młodzież WSK — Gorzyce pragną uczcić V Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie, bierze czynny udział we współzawodnictwie

Kwiaty z gór całego świata kwitną we Wrocławiu

Wszystkimi kolorami tęczy mieni się rozległe alpinarium — chluza Wrocławskiego Ogrodu Botanicznego. Rośnie tu kilkadziesiąt gatunków roślin, reprezentujących florę górską wszystkich kontynentów świata. Barwnymi, drobnymi kwiatami zakwitły rośliny kołniercowe, tworząc wspaniałe, jaskrawe dywany. Kwitnie również pięknym różowobiałym kwiatem roślina z najwyższych gór świata — Himalajów, okazały dedekateon.

Z teki fotoreportera

Wszystkie domy powinny je mieć



W myśl zarządzenia Prez. MRN wszystkie budynki mieszkalne w Rzeszowie powinny być oznaczone numerami świetlnymi. Ale jak dotychczas do rzadkości one należą. Nie wszyscy gospodarze i administratorzy zastosowali się do zarządzenia MRN.

Na zdjęciu: Jeden z nielicznych domów opatrzonych numerem świetlnym przy ul. Kopernika 3.

zakładowym obniżając systematycznie koszty własne, oraz walcząc skutecznie z brakorobstwem.

Na wezwanie młodzieży WSK Rzeszów zetempowcy Gorzyce przy współudziale całej załogi postanowili przepracować po 4 roboczogodzinny ponadplanowo, a sumę pieniężną zaoszczędzoną w tym czasie przekazać na koszt budowy Młodzieżowego Domu Kultury im. Adama Mickiewicza w Rzeszowie.

Sportowcy WSK Gorzyce starają się być utrzymać i podnieść swój dotychczasowy poziom w lekkoatletyce i pilce nożnej, o czym świadczy ostatni, zwycięsko rozegrany mecz ze Spartą — Kołbuszowa.

Poszczególne grupy zetempowskie tworzą zespoły redakcyjne, które wydają aktualne gazetki ścienne i blyskawice, stanowiące dużą podniechęć do pracy.

Zespół artystyczny WSK — Gorzyce wyjeżdża często do okolicznych wiosek z bogatym repertuarem regionalnych pieśni i tańców.

Za przykładem młodzieży z Gorzyce zetempowcy z Wilkowi pow. Rzeszów na ogólnym zebraniu koła podjęli na cześć Festiwalu wiele cennych zobowiązań, które mają przyczynić się do umasowienia sportu i kultury w ich wsi.

Większość tych zobowiązań została już zrealizowana. Jeszcze w maju oddano do użytku boisko sportowe do

piłki nożnej i siatkówki zbudowane przez młodzież wiejską.

Ponadto zetempowcy włożyli wiele wysiłków w przygotowanie kampanii wiosennej, przez dopilnowanie należącego wykorzystania siewników.

Dali oni również znaczny wkład w popularyzację uprawy kukurydzy, przekonując swoich rodziców o jej pożyteczności.

Na podstawie koresp. P. Baran i J. Witonia

Radzili nad polepszeniem wyników nauczania

Niedawno odbyła się w Technikum Mechaniczno-Elektrycznym na Wydziale Zaocznym 191 w Rzeszowie konferencja semestru wiosennego, na której dyrektor Furman dokonał analizy wyników nauczania na przestrzeni całego okresu. W ciągu obrad dyskutowano nad przygotowaniem tematów do kolokwium i egzaminów końcowych

Na konferencji wyróżniono za najlepsze wyniki semestr VIII (który już wkrótce przystąpi do egzaminów dyplomowych). Na koniec poszczególne semestry podjęły zobowiązania na cześć V Festiwalu. Tak semestr II i VIII wzywając pozostałe semestry do współzawodnictwa przedfestiwalowego postanowiły polepszyć swą pracę zdając wszystkie egzaminy.

J. N.

Wydział Kultury WRN ogłasza konkurs na sztukę teatralną

Wydział Kultury WRN w Rzeszowie ogłosił konkurs na sztukę teatralną o tematyce współczesnej, której akcja toczyłaby się w woj. rzeszowskim. Problematyka sztuki może być jak najbardziej różnorodna, a więc dotycząca wsi, środowiska robotniczego, wychowania młodzieży itp. W ramach konkursu rozpatrywane będą także nadsyłane opracowania tekstów i muzyki pieśni ludo-

wych z terenu woj. rzeszowskiego, przy czym w opracowaniu winien być zachowany przede wszystkim charakter pierwowzoru.

Prócz tego nadsyłać można szczegółowe opracowania jednego lub wielu tańców ludowych z terenu województwa. W opracowaniu należy omówić technikę i metodę wykonania, stroje oraz odpowiedni podkład muzyczny. Termin składania prac konkursowych mija z dniem 15 października br. Nadsyłać je może każdy, przy czym opracowania muszą dotyczyć przynajmniej jednego z trzech działów wymienionych w regulaminie.

Opracowania nadsyłać należy na adres Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydz. Kultury Rzeszów, ul. Grunwaldzka 19. Rozpatrywane będą prace zaopatrzone godłem autora, z załączoną kopertą zawierającą nazwisko i imię oraz dokładny adres i zawód.

W każdym z trzech działów konkursu przewiduje się pierwszą nagrodę w sumie 3 tys. zł, drugą 2.000 zł, trzecią 1.000 zł oraz dwa wyróżnienia po 500 zł.

Na fundusz MDK

Pracownicy Kolejowego Przedsiębiorstwa Robót Ładunkowych Oddziału w Żurawicy zadeklarowali i wpłacili w miesiącu maju na budowę MDK kwotę 21730 zł.

Pomocnicza Spółdzielnia Przewozowa „Wisłok” w Rzeszowie wpłaciła na budowę MDK do końca maja br. kwotę 7080 zł. Pracownicy tej spółdzielni przodują pod tym względem wśród pracowników pomocniczych spółdzielni.

W dalszym ciągu na budowę MDK wpłacili: Samodzielny Ośrodek Nadawczy Centralnego Zarządu Radiostacji w Rzeszowie — 447 zł 29 gr, Zakład Stal Elektrocznych w Rzeszowie — 1011 zł, Hurtownia Nr 1 „Argeł” w Rzeszowie — 495 zł, Ekspozytura Towarowa - Spedycywna PKS w Rzeszowie — 605 zł, Ekspozytura Osobowa PKS w Rzeszowie — 860 zł, Biuro Wojew. Centrali Nasiennej w Rzeszowie — 270 zł, Ekspozytura Wojew. Centr. Zarządu Handlu Owocami i Warzywami w Rzeszowie — 255 zł, Zakład Budowlano-Montażowy WZGS w Rzeszowie — 2745 zł.

«Sprawa dr Wagnera» na naszych ekranach



Na ekrany kin wszedł obecnie nowy film produkcji NRD — „Sprawa dr Wagnera”.

Na zdjęciu: Hans Peter i Harald Mannl, którzy wstępują w głównych rolach. Film ten grany będzie jeszcze w tym miesiącu w kinach rzeszowskich.

Foto CAF-CWF

Młodzież otrzyma bezpłatny wstęp na imprezy sportowe

Celem dalszego umasowienia wychowania fizycznego i sportu wśród młodzieży i podkreślenia jego wychowawczych zalet, przewodniczący WKKF w Rzeszowie wydał za rządzenie, mocą którego młodzież w wieku do lat 14 — zorganizowana w zwartej grupie — ma prawo bezpłatnego wstępu na wszystkie imprezy sportowe organizowane w województwie rzeszowskim.

Szkoła względnie organizacja harcerska uzgadnia przed zawodami z organizatorem imprezy szczegóły dotyczące ilości miejsc dla młodzieży. Kierownictwa szkoły muszą wytypować od 2 — 3 opiekunów spośród nauczycieli, członków komitetu rodzicielskiego, przewodników drużyn harcerskich. Wyznaczeni wychowawcy odpowiadają za zachowanie się młodzieży podczas imprezy.

Organizatorzy zawodów zobowiązani są do wyznaczenia na stadionie specjalnych miejsc dla młodzieży.

Wstęp na wszystkie imprezy o charakterze ogólnopolskim regulowany będzie każdorazowo oddzielnym zarządzeniem i wniosek komisji młodzieżowej WKKF. Wstęp na imprezy rozgrywane w salach i halach sportowych uzależniony jest od decyzji organizatorów.

Wesoło i przyjemnie jest w Czudcu

Dużym powodzeniem cieszą się świąteczne wczasy w Czudcu organizowane przez WRZZ. W ub. czwartek rzeszowianie i mieszkańcy okolicznych miejscowości tłumnie przybyli do Czudca na wczasy połączone z Wielkim Festywnym Młodzieżym zorganizowanym przez Zarząd Miejski ZMP z Rzeszowa. Wesoło i przyjemnie spędzili oni czwartkowy dzień, gdyż dopisała nie tylko pogoda, ale przede wszystkim dobrze ułożony i urozmaicony program imprez.



Dużo oklasków zebrał za piękne występy artystyczne zespół taneczny i soliści WDK i Kom. Woj. MO, a za popis akrobatyczny sekcja rzeszowskiej Stali.

Na zakończenie odbyła się zabawa ludowa, w czasie której przegrzywał zespół H. Głowackiego i K. Ziemińskiego.

Podobnie spędzili rzeszowianie niedzielny dzień wyjeżdżając do Czudca, gdzie piękny las, woda Wisłoka i przygotowane przez organizatorów niespodzianki stwarzały doskonałe warunki do wypoczynku i rozrywki.

Na zdjęciu: Zespół taneczny WDK w czasie występu. Na pierwszym planie najlepszy tancerz zespołu — Jan Zak. Foto i tekst (k)

SPORT o SPORT o SPORT o SPORT o SPORT

Dlaczego sędziowie nie wyjeżdżają do LZS?

Oto pytanie, które nurtuje większość piłkarzy ludowych zespołów sportowych. Bowiem zdarzają się wypadki, że sędziowie nie przyjeżdżają na mecze, rozgrywane przez LZS-y. Otrzymałmy właśnie list z Grzeski, opisujący podobne sprawy.

„Dlaczego sekcja piłki nożnej PKKF w Jarosławiu nie deleguje sędziów do prowadzenia zawodów mistrzowskich klasy C? W dniu 22 maja br. LZS Grzeska rozgrywał spotkanie z LZS Pruchnik. Sędzia nie przyjechał. Co gorzej nie przyjechała również drużyna z Pruchnika. W dniu 5 czerwca br. rozegrano mecz mistrzowski pomiędzy LZS Grzeska a LZS Pawłosiów. Niestety i tym razem nie pojawił się sędzia. Nie było sędziów na zawodach LZS Gorliczyna i LZS Świętoniowa. Zawody zostały rozegrane. Prowadził je — po uzgodnieniu przez oba zespoły — jeden z sympatyków piłki nożnej.

Są i takie wypadki, że „wybrany sędzia” jest częstokroć zmieniany w czasie trwania zawodów. Takie zmiany sędziów w trakcie meczu powtarzane są kilkakrotnie, w zależności od nastrojów zawodników tej czy innej drużyny, no i publiczności, która nie ma zaufania do przygodnego „kibica”, prowadzącego mecz mistrzowski. Wynik taki, że jeden mecz prowadzony jest przez trzech lub nawet czterech „arbitrów”. Rezultat? Nie trudno domyślić się. Bijatyki, złamanie nóg, ręk itp., a między piłkarze tracą chęć do gry”.

To jedna z bardzo ważnych bolączek ludowych zespołów sportowych. Kolegia sędziowska sekcji piłki nożnej poszczególnych komitetów kultury fizycznej w dalszym ciągu nie zważają na sport wiejski. Przecież piłkarze ludowych zespołów sportowych nie mają wykwalfikowanych instruktorów czy trenerów, którzy by zająłomi zawodników z tajemkami przepisów sędziowskich, a te musi znać każdy piłkarz. Jest prawda, że LZS-y nie mają własnych sędziów. Ale od tego są właśnie kolegia, by staie kształcić nowe kadry sędziowskie m. in. spośród członków LZS.

Warto zastanowić się i nad takim zagadnieniem, czy czasami nie wypadłoby wyjechać do LZS, pokazać im jak należy grać, zaznajomić tych sportowców z przepisami. Jest obecnie wspaniała okazja. Sportowcy i niektórzy działacze uczestniczą we współzawodnictwie festiwalowym. Może by tak sędziowie wszystkich kolegiów w całym województwie podjęli zobowiązania, nawiązania ściślejszej współpracy ze sportowcami wiejskimi. Byłoby to cenne zobowiązanie i przyniosłoby dużo korzyści, pod warunkiem, że będzie ono realizowane nie na sposób kolegium sędziowskiego sekcji piłki nożnej PKKF — Jasło.

Tymczasem odnosimy wrażenie, że sędziowie, tak jakos stronią od ludowych zespołów sportowych. Zastanówcie się drodzy sędziowie piłkarscy nad tym. Czekaemy na pierwsze zobowiązania i wyniki ich realizacji. Pojedziemy chętnie z Wami.

Czytaj „Przegląd” Sportowy

Pracownicy poszukiwani

MURARZY przy robotach budowlanych na terenie województwa rzeszowskiego zatrudni PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT KOLEJOWYCH Nr 14 w PRZEMYSŁU. Zgłaszający się do robót wyjazdowych, otrzymują dodatek za rozłąkę. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia — Przemysł, ul. Czarnackiego 74. K-218

Zawiadomienia

RZESZOWSKIE OKRĘGOWE ZAKŁADY ZBOŻOWE

Okręg w Rzeszowie, ul. Kopernika 15
zawiadamia, że przyjmowanie stron w sprawach skarg i zażaleń odbywać się będzie we WTORKI i PIĄTKI w godz. od 10—14. W wypadku, gdy we wtorek lub piątek wypadnie dzień wolny od pracy, to zainteresowani przyjmowani będą w tych samych godzinach w najbliższym dniu powszednim. K-235

DYREKTOR ZJEDNOCZENIA PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH

w PRZEMYSŁU zawiadamia, że w wykonaniu postanowień Uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. XII. 1950 r. w sprawie załatwiania i rozpatrywania odwołań, wniosków i zażaleń ludności oraz krytyki prasowej przyjmuje zainteresowanych we wtorek każdego tygodnia od godz. 11—13 w biurach ZJEDNOCZENIA PGR — PRZEMYSŁ ul. Kolejowa 4. W wypadku gdyby wtorek był dniem świątecznym, przyjmowanie stron odbywać się będzie w tych samych godzinach w dniu następnym. K-233

Wtorek 14 czerwca

RZESZÓW
Dziur nocny: Apteka Społeczna nr 81 Plac Stalina
Pogotowie Ratunkowe: ul. Obronców Stalingradu 29, tel. 09
Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

Kina
APOLLO (ul. W. Hiberna) — Północny port — godz. 16, 18 i 20
PRZODOWNIK (Pstrowskiego) — Rzym godz. 11 — godz. 17 i 19
WDK (ul. Okrzei 7) — Tosca
ŁANCUT
ZNICZ — Kurs na Marto (Uwaga: repertuar kin podaje my wg informacji CWF)

Muzeum
MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE ul. 3 Maja 19 — czynne od godz. 10—15
MUZEUM W ŁANCUCIE — czynne od godz. 10—15
MUZEUM W PRZEMYSŁU — czynne od godz. 10—15

Teatr
PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — „Roman tyczni” godz. 19

WDK
WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZW. ZAW. ul. Okrzei 7 — Seminarium dla wojewódzkiego kolektywu instruktorów artystycznych — godz. 10-14

Radio
Program I — na fal 1322 m
Program dnia 6.55 15.25. Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.40 12.04 16.00 20.00 23.00.
5.10 Poranne rozmaitości rol-

nice 5.30 Muzyka poranna 5.48 Gimnastyka 6.15 Orkiestra dęta 6.33 Kalendarz radiowy 6.45 Gimnastyka 7.15 Z piosenka do pracy 7.50 „Błękitna sztafeta” 8.05 Koncert 8.45 Utwory skrzypcowe 9.00 „Syn pani Salomei” dla młodz. szkolnej 9.40 „Przygody kaczorka taś-taś” dla przedszkol 10.00 Muzyka operowa 11.00 „Czy cienił to wysoki i grubo-ty to niski” — dla klas I i II 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Przegląd prasy stołecznej 12.15 Muzyka rozrywkowa 12.30 Polskie melodie taneczne 12.50 Audycja dla wsi 13.00 Przerwa 13.30 „Dzieci z Reggio” opow. dla dzieci 16.05 „To warto przeczytać: Redenja 16.20 Pieśń żołnierska i ludowa 16.40 Muzyka 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.30 Koncert rozrywkowy 18.00 Dzieła organowe J. S. Bacha 18.20 „Książki, które na was czekają” 18.50 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych 19.00 Koncert ork. rozg. wrocławskiej PR. 19.40 Najpiękniejsze melodie 20.25 Tydzień muzyki austriackiej 21.30 Wiersze Maksyma Tanka 21.40 Koncert chóru PR. 22.00 Kronika sportowa 22.10 Muzyka taneczna.

Program II — na fal 387 m
Program dnia 5.30 13.05. Wiadomości 6.00 7.00 7.40 14.00 18.15 21.30 23.50.
Od godz. 5.37 do 7.45 transmisja z pr. I 7.45 Przerwa 13.10 Sully 13.30 „W radiowym kółku globus” dla kółek młodych geografów 14.10 „Płazka i tuciany” dla klas III i IV 14.30 Radziecka muzyka ludowa 14.55 Koncert solistów 15.25 Muzyka operetkowa 16.00 Koncert 17.00 „Otwarta szkatułka” — aud. dla dzieci 17.30 Na warszawskiej fal 18.00 Muzyka 18.20 Prokofiew: VII sonata fortepianowa op. 83 18.40 Piosenki radzieckie 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 „Wspomnienia i wrażenia” H. Modrzejewskiej 19.45 Kompozytor tygodnia” M. Karłowicz 20.30 Audycja aktualna 20.55 Pieśni w wyk. W. Wermińskiej — 50-pran 21.15 Reportaż literacki 21.50 Muzyka taneczna 22.20 „Tajemnica starego zegara” odc. pow. A. Piwowarczyka 22.40 Beethoven: Kwartet smyczkowy E-moll op. 59 nr 2.

W wielu krajach trwają przygotowania do V Festiwalu Młodzieży i Studentów

ANGLIA
Delegacja młodzieży angielskiej na V Światowy Festiwal liczy już obecnie ponad 550 osób.

Młodzież brytyjska pędzie, aby przygotowywany przez nią bogaty program artystyczny, z którym wystąpi na Festiwalu w Warszawie, wyrażał jej gorące pragnienie utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami.

BOLIWIA
W La Paz w Boliwii na zebraniu intelektualistów, działaczy organizacji młodzieżowych, robotniczych i kobiecych wybrany został boliwijski narodowy komitet przygotowawczy V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

BULGARIA
Na cześć V Światowego Festiwalu w Warszawie redakcja dziennika „Narodna Mladez” organ Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Demokratycznej Bułgarii im. Dymitrowa zorganizowała zawody sportowe.

Zwycięzcy zawodów będą reprezentować bułgarską lekkoatletykę na II Międzynarodowych Igrzyskach Sportowych Młodzieży.

FINLANDIA
Cztery młodzieżowe kolarskie sztafety pokoju, które wyruszyły 8 maja br. z różnych miejscowości Finlandii i przebyły już 3000 km dotrą w dniu 19 bm. do miejscowości Haparanda, gdzie spotkają się z młodzieżą szwedzką.

GWADELUPA
Z maleńkiej Gwadelupy, kraju leżącego u wybrzeży Ameryki Środkowej, przybędzie na Festiwal do Warszawy 3-osobowa delegacja. Mimo, że kraj ten eksportuje liczne bogactwa, młodzież znajduje się tam w trudnych warunkach finansowych i brak funduszy uniemożliwia jej wysłanie do Warszawy większej delegacji!

MADAGASKAR
40 studentów Madagaskaru reprezentować będzie na V Festiwalu w Warszawie młodzież Madagaskaru. Na wyspie tej działa komitet przygotowawczy Festiwalu, który pod hasłami pokoju i przyjaźni organizuje manifestacje młodzieży, zawody sportowe oraz przygotowuje program artystyczny delegacji tego kraju.

Przed światowym zgromadzeniem przedstawicieli sił pokoju

Wypowiedź prof. A. Soltana

WARSZAWA (PAP). W związku ze zbliżającym się światowym zgromadzeniem przedstawicieli sił pokoju w Helsinkach, w czasie którego rozpatrzone będą takie problemy, jak: rozbrojenie i zakaz broni atomowej, bezpieczeństwo i współpraca narodów, niezawisłość narodów i utrzymanie pokoju — członek — korespondent PAN, profesor fizyki Uniwersytetu Warszawskiego — Andrzej Soltan udzielił przedstawicielowi PAP następującej wypowiedzi:

Minęło niedawno 16 lat od chwili, gdy fizycy odkryli zjawisko rozszczepienia jąder atomowych. W tym czasie dali oni ludzkości metody, umożliwiające wyzwolenie energii zawartej w niektórych jądrach ciężkich.

Energia ta, jak każda inna, może służyć dobru i szcześciu ludzkości. Wyróżnia się jednak tym, że jej

wyzwolenie w odpowiednich warunkach, przybiera formę gwałtownego wybuchu, który sieje zniszczenie na wielkich obszarach. Jest więc ona zarówno dobrodziejstwem jak i wielkim niebezpieczeństwem.

Wszyscy pragnący pokoju ludzie dążą do tego, by jeszcze nasza generacja jak najpełniej krczstała z nowego źródła energii, którym obecnie dysponujemy. Lecz w jeszcze większej mierze domagają się trzeo, by energia jądra nigdy nie przyniosła ludzkości cierpienia, a cywilizacji — masowego zniszczenia. Dla każdego uczciwego człowieka jest czy wista konieczność zakazu wytworzenia strasznej broni, jaką są bomby atomowe i termojądrowe. Oby zrozumienie tej konieczności stało się powszechne.

o zakaz użycia broni atomowej

KOPENHAGA (PAP). Dnia 12 bm. w Aarhus zakończyła się dotychczasowa konferencja duńskiej sekcji międzynarodowej Ligi Kobiet walczącej o pokój i wolność. Uchwalono rezolucję, która podkreśla, że możliwe jest osłabienie napięcia międzynarodowego oraz rozbrojenie. W tym celu — stwierdza rezolucja — należy całkowicie zakazać doświadczeń z bronią atomową i wodorową.

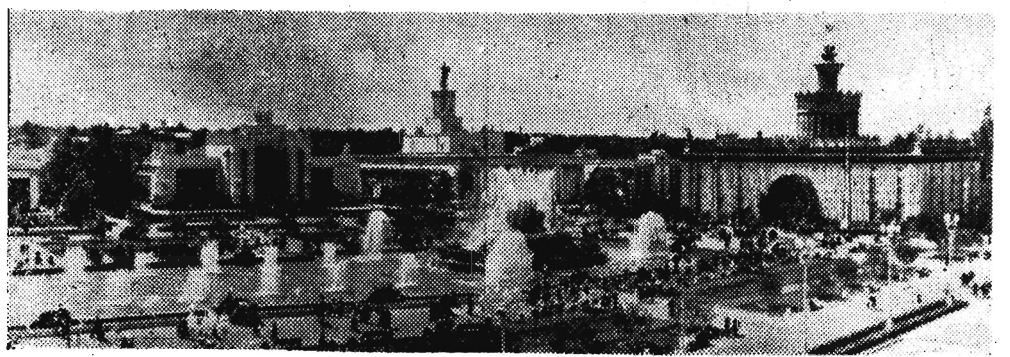
PREMIER INDII NEHRU W MOSKWIE



Na zdjęciu: Na lotnisku. Na pierwszym planie Premier Indii J. Nehru i Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR M. A. Bulganin.

Fot — CAF

Z Wszzechwiązkowej Wystawy Rolniczej w Moskwie



Na zdjęciu: Na Placu Kotłozow w dniu wznowienia wystawy (5. VI. 1955 r.)

Fot — CAF

Oświadczenie agencji TASS

MOSKWA (PAP). Agencja TASS opublikowała poniższe oświadczenie:

W tych dniach sekretarz stanu USA p. Dulles złożył przedstawicielom prasy oświadczenie w sprawie mającej nastąpić konferencji szefów rządów ZSRR, USA, Anglii i Francji. Oświadczenie to zawiera twierdzenie, jakoby sukces konferencji zależał przede wszystkim od tego, czy Związek Radziecki gotów jest przejawić „nowego konstruktywnego ducha” w uregulowaniu problemów międzynarodowych. Pan Dulles usiłował przy tym podać w wątpliwość szczerść intencji rządu radzieckiego w związku z tą konferencją. W oświadczeniu p. Dullesa jest również mowa o tym, że Stany Zjednoczone zamierzają poddać pod obrady konferencji takie zagadnienia, jak „problem krajów Europy wschodniej” i „sprawę działalności komunizmu międzynarodowego”

W związku z tym w miarodajnych kołach radzieckich oświadczone, co następuje:

Oświadczenie p. Dullesa jest kontynuacją tej samej linii, która i dawniej występowała w wypowiedziach polityków USA, a której bezpodstawnność została już wykazana w nocie rządu radzieckiego do rządu USA z dnia 26 maja 1955 roku.

Traktując przyszłą konferencję szefów rządów z punktu widzenia ostawionej polityki „z pozycji siły” i usiłując przedstawić sprawę w

ten sposób, jakoby sukces konferencji zależał miar przede wszystkim od stanowiska Związku Radzieckiego — p. Dulles oraz niektórzy inni meżowie stanu USA wykazują tym samym, że zdążają nie do ułatwienia pracy konferencji, lecz do skomplikowania sytuacji przed konferencją i do stworzenia trudności w jej pracy. Tymczasem sukces każdej konferencji międzynarodowej zależy od tego, czy wszyscy jej uczestnicy gotowi są współdziałać w uregulowaniu nie rozwiązyanych problemów uwzględniając odpowiednio interesy wszystkich uczestników rokowań. Pretensje do postawienia jednej ze stron jakichkolwiek warunków do tychże rokowań są niedorzecznością. W każdym razie nie należałoby zapominać, że podobnie jak poprzednie w stosunku do Związku Radzieckiego tego rodzaju metody nie mogą mieć powodzenia.

Rozważania, że konferencja ma omówić takie zagadnienia, jak „problem krajów Europy wschodniej” lub sprawa „działalności komunizmu międzynarodowego, również nie mogą mieć nic wspólnego z pragnieniem osiągnięcia na konferencji pozytywnych wyników. Dla każdego powinno być jasne, że nie ma żadnego „problemu krajów Europy wschodniej”, albowiem narody tych krajów po obaleniu panowania wyzyskiwaczy ustanowiły u siebie władzę ludowo-demokratyczną i nie pozwolą, by ktokolwiek ingerował w ich sprawy wewnętrzne.

Co się tyczy sprawy „działalności komunizmu międzynarodowego”, to czy wolno za pytać, jak ustosunkowałby się p. Dulles do postawienia na konferencji czterech mocarstw np. „sprawy działalności kapitalizmu międzynarodowego”?

Czyż nie jest jasne, że wszystkie te rozważania p. Dullesa można traktować jedynie jako próbę odwrócenia uwagi społeczeństwa od rzeczywistych aktualnych zagadnień życia międzynarodowego, takich jak redukcja broni państw i zakaz broni atomowej, stworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa w Azji i

na Dalekim Wschodzie, przywrócenie Chińskiej Republice Ludowej należnych jej praw w ONZ itd.

Nowe kroki Związku Radzieckiego, podjęte przezeń w celu rozładowania napięcia międzynarodowego, wywarły głęboki wpływ na sytuację międzynarodową. Do kroków takich należą: zawarcie traktatu państwowego z Austrią, propozycja rządu ZSRR w sprawie redukcji zbrojeń, zakazu broni atomowej i usunięcia groźby nowej wojny, rokowania radziecko — jugosłowiańskie, które doprowadziły do normalizacji i polepszenia stosunków między ZSRR a Jugosławią, propozycja nawiazania stosunków dyplomatycznych i handlowych między ZSRR a Niemiecką Republiką Federalną, rozpoczęcie rokowania z Japonią itd. Wszystko to było wielkim wkładem Związku Radzieckiego do sprawy umocnienia wzajemnego zaufania między państwami, do sprawy utrwalenia pokoju.

Jeśli w tych warunkach czolowi politycy amerykańscy uważają za rzecz stosowną podkreślać, że Stany Zjednoczone nie mają zamiaru udać się na konferencję szefów rządów z jakimkolwiek konstruktywnymi propozycjami, zmierzającymi do złagodzenia napięcia międzynarodowego, lecz oczekują jakichś „ustępstw” ze strony Związku Radzieckiego, dowodzi to jedynie, że nie wszystkim podoba się zapoczątkowane dzięki wysiłkom rządu radzieckiego zmniejszenie napięcia w stosunkach międzynarodowych. Nie którzy, wręcz przeciwnie, chcieliby utrzymać to napięcie, wzmagając jeszcze bardziej wysiłek zbrojeń spadający ciężkim brzemieniem na barki narodów.

Rząd radziecki, jak oświadczył to już niejednokrotnie, uważa, iż zadaniem konferencji szefów rządów czterech mocarstw jest zmniejszenie napięcia międzynarodowego, umocnienie zaufania między państwami. Pozytywne wyniki mogą być osiągnięte na konferencji w tym wypadku, jeżeli wszystkie zainteresowane państwa dążyć będą do tego nie w słowach, lecz w czynach.

Ze świata

DELHI. Jak donosi prasa, w stolicy Pakistanu przebywa obecnie nowomianowany szef sztabu armii amerykańskiej, generał Taylor. W dniu 11 bm. przeprowadził on rozmowy z szefem sztabu armii pakistańskiej oraz z premierem Ali.

NOWY JORK. W stanie Arizona na lotnisku w Phoenix gwałtowny huragan uszkodził 30 samolotów, z których 16 uległo całkowitemu zniszczeniu. Straży obliczone są na 150 tys. dolarów.

NOWY JORK. W miejscowości Massapequa w stanie Nowy Jork wybuchł groźny pożar w halach targowych. Szkoły obliczone są na 500 tys. dolarów. Agencja APP podaje, że jest to drugi pożar tego rodzaju w ciągu ostatnich 2 miesięcy.

PEKIN. Koreańska Centralna Agencja Telegraficzna donosi z Kaesongu, że ostatnio władze lisymanowskie wzmagały akcję prowokacyjną zmierzającą do zerwania rozejmu w Korei.

RZYM. W Mediolanie toczą się obrady konferencji poświęconej nawiazaniu stosunków handlowych z Chińską Republiką

Łudową. W obradach bierze udział szereg wybitnych osobistości świata nauki, wielu ekonomistów, przemysłowców i finansistów.

RZYM. Członkowie partii socjaldemokratycznej w Castleforte wystąpili z szeregiem partii na znak protestu przeciwko represjom, jakie zastosowali ministrowie socjaldemokratyczni w czasie strajku nauczycieli i pracowników instytucji ubezpieczeniowych.

RZYM. Wobec zerwania rokowań z przedstawicielami 80 tys. kobiet zatrudnionych przy łuszczeniu ryżu zadeklarowało rozpoczęcie 13 bm. 24-godzinnego strajku protestacyjnego. Domagają się one umowy zbiorowej.

PEKIN. Organy bezpieczeństwa publicznego Chińskiej Republiki Ludowej unieszkodliwiły ostatnio w prowincji Szansi 31-osobową grupę organizacji dywersyjnej pod nazwą „partia ocalenia ojczyzny”.

(PAP)

Druk Rzesz. Zakł. Graf.

S-6-4039

Na łamach ukazującego się we Francji „Narodowca”, szmatławca mikołajczykowski, ukazał się artykuł, którego autor z wyraźnym zaniepokojeniem stwierdza, że coraz więcej Polaków, którzy w tych czy innych okolicznościach znaleźli się za granicą, zdradza chęć powrotu do kraju. Artykuł w „Narodowcu” nie jest odoosobno — podobne artykuły ukazują się również na łamach innych piśmideł emigracyjnych.

Ba, nawet wielka prasa amerykańska zajęła się tym problemem. I tak np. amerykański „New York Times” w korespondencji z Monachium pisał: „Wydaje się, że wśród dziesiątków tysięcy uchodźców z krajów demokracji ludowej zarysowują się elementy porażki politycznej Stanów Zjednoczonych”. Na czym polega ta porażka? Na tym, że, jak pisał „New York Times”, uchodźcy „wykazują wielką wrażliwość” na możliwości powrotu do swych krajów ojczyźnianych. Na tym, że coraz więcej Polaków, Czechosłowaków, Węgrów, Rumunów czy Bułgarów wyraża chęć powrotu do kraju. Nie mówiąc już o uchodźcach z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, setkami powracającymi do swych domów, które opuścili przed paroma laty.

Czy jest w tym coś dziwnego, że ludzie, którzy niejednokrotnie od kilkunastu lat są poza krajem, że ludzie obalamuceni propagandą różnych szekaczek wyrażają pragnienie powrotu do domu? Nie. Jest to zjawisko naturalne. Składa się na nie szereg czynników. Dużą rolę

gra tęsknota za ziemią ojczyźnianą. Tylko człowiek, który dłużej czas przebywał poza krajem, mógł zrozumieć Rosjan-emigrantów z 1917 roku, którzy w roku 1945, a

ju, tak opowiada o warunkach panujących w owych obozach: „Specjalna ustawa zakazuje pracy zarobkowej. O wyemigrowaniu też nie ma mowy. Jedyne możliwo-

Dwie drogi

więc po 28 latach rozłąki z krajem, masowo wracali do ZSRR po zakończeniu drugiej wojny światowej. Mimo że ludzie ci w olbrzymiej większości byli już dawno urządzi w krajach, w których przebywali, mimo że przez dziesiątki lat karmieni byli antyradziecką propagandą, to jednak zdecydowali się na powrót do ZSRR. Taka to jest siła tęsknoty za krajem, siła uczucia, którego pozbawieni są tylko najgorszego rzędu obywateli, ludzie wyzuci z jednego z najpiękniejszych uczuć każdego człowieka — ukochania kraju ojczystego.

A sytuacja tych Polaków, Czechosłowaków czy Węgrów, którzy albo w latach wojny, albo ostatnio opuścili kraj, jest przecież zupełnie inna. Przeważająca ich część nigdzie nie zadowoliła się. Wielu, bardzo wielu tuła się po obozach, które, jak wynika z opisów, nie bardzo różnią się od hitlerowskich obozów koncentracyjnych. „Żyją w barakach i rudarach i nie mają żadnych widoków na lepszą przyszłość” — pisze z Niemiec zachodnich korespondent dziennika „New York Times”.

Vladimir Kuczera, 30-letni górnik czechosłowacki, który ostatnio powrócił do kra-

ju, tak opowiada o warunkach panujących w owych obozach: „Specjalna ustawa zakazuje pracy zarobkowej. O wyemigrowaniu też nie ma mowy. Jedyne możliwo-

ści zarobkowe dla mężczyzn — to donoszenie na swoich sąsiadów, że są podejrzanymi, lub śpiewanie w chórze kościelnym. Co sprytniejsi umawiają się nawet, że będą na siebie wzajemnie donosić, aby żyć. Dziewczęta i kobiety zarabiają często prostytutką, przy czym głównymi klientami są Amerykanie. Dzieci nie chodzą do szkoły. Nikt o nie nie dba”.

Tak wyglądają warunki w obozach w Niemczech zachodnich. Do obozów tych kierowani są uciekinierzy z krajów demokracji ludowej. A droga wyjścia z obozu jest jedna: zgodzić się na powrót do kraju ojczystego w charakterze... szpiega, sabotażyisty, dywersanta. Jedni godzą się na to zmożni głodem, beznadziejnością. A inni nadal gniją w obozach w oczekiwaniu na wyjazd, do którego jakoś nie dochodzi. Albo... Wielu jest takich, jak ex-marynarz Stanisław Talarak. Rewolwer, a częściej sznur, brzytwa, koła pociągu kończą ten ostatni tragiczny etap życia ludzi oszukanych, okłamywanych, a przy tym słabych. Słabych, gdyż nie potrafili zdobyć się na to, by zrozumieć, że zbłądzili, udać się do pierwszej lepszej polskiej placówki i zgłosić się na powrót do kraju.

Ale coraz więcej jest takich, którzy nie chcą gnąć w obozach, którzy chcą żyć. Żyć po ludzku. Uczciwie. Na swojej ziemi. Przy swojej rodzinie — przy dzieciach, żonie, rodzicach. Do takich należą Eugeniusz Tomczak, który po sześciu latach poniewierki we Francji i w Stanach Zjednoczonych, ponieważ jako próbę odwrócenia uwagi społeczeństwa od rzeczywistych aktualnych zagadnień życia międzynarodowego, takich jak redukcja broni państw i zakaz broni atomowej, stworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa w Azji i

Bo czy może być inaczej, gdy ma się do wyboru pomiędzy głodem, poniżeniem, niesławą śmiercią — a pracą na ziemi ojczystej, pracą nawet ciężką, ale u boku swych najbliższych.

T. G.